Konto czekowe P. K. O. 408.160. **Cena numeru 25 gr.**
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



Rok VI. Nowy Sącz, dnia 15 listopada 1931. Nr. 4.

ZMARTWYCHWSTAŁEJ POLSCE!

Przyjął Wszechmocny czystą ofiarę
I iszczą się wieszczów słowa —
Z chaosu bitew słychać fanfarę,
Że Polska ożyła — nowa!

Wielki był ołtarz Twojej ofiary,
Narodzie, który lałeś swą krew
I łez strumienie — boleść bez miary
Na każdy święty pobudki zew!

Imię Twe przedtem z kart wykreślone
I krzywdą okryte srogą —
Olśniło blaskiem swoją koronę
I hołd dziękczynny śle Bogu.

Lud zakrwawiony ręką tyrana
I w krwi skąpany cały —
Zrzucił nareszcie z pomocą Pana
Pęta i dąży do — chwały!

Orzeł nasz Biały ubezwładniony
Długo spoczywał w ciemności —
A teraz z ciężkich więzów zwolniony
Wzbił się do górnej — przyszłości!!

Sz. M. — I Gimn.

■ ■ ■

Wiadomości polityczne i gospodarcze bieżącej chwili.

Przy akompanjamencie tarć stronnictw politycznych Anglja przeprowadziła u siebie wybory do parlamentu.

Cała Europa bacznie obserwowała ich przebieg, sam zaś wynik ominął najśmielsze przypuszczenia, gdyż przyniósł olbrzymią większość partji konserwatywnej, a zdziesiątkował partję pracy i stronnictwo liberalne.

Wybory angielskie mają dla gospodarstwa światowego znaczenie bardzo ważne i dają podstawę do przypuszczeń, że Anglja w najbliższym czasie zastosuje protekcjonizm gospodarczy i otoczy się cłami przywozowemi od importu towarów zagranicznych.

Ewentualność tego następstwa, oraz zniżka kursu funta szterl. może mieć przykre skutki dla gospodarstwa polskiego, wpływając ujemnie na eksport towarów do Anglji.

Drugiem ważnem w świecie wydarzeniem była podróż francuskiego szefa rządu Lavala do Ameryki, gdzie odbył on konferencję z prezydentem Stanów Zj. Hooverem. Przedmiotem narady były interesy, dotyczące banków emisyjnych Francji i St. Zj., a ponadto sprawy, związane z przyszłą konferencją rozbrojeniową.

Konferencja ta nie dała żadnego realnego wyniku, poza tem jednem, że Francja zobowiązała się nie wywozić narazie złota z Ameryki, podtrzymując w ten sposób kurs chwiejącego się dolara.

Przed konferencją Lavala z Hooverem były próby podsuwania sprawy rewizji granic, utrwalonych traktatem wersalskim — a przedewszystkiem granic Polski.

Dążył do tego w swoich przemówieniach amerykański senator Borah, ale spotkał się z oburzeniem rządu amerykańskiego i francuskiego.

Sytuacja w Niemczech w dalszym ciągu chaotyczna; osławiony „kapral" Hitler dąży wszelkiemi środkami do objęcia steru rządu, lub przynajmniej współudziału w rządach.

Ostatnio Niemcy przyjmowały wizytę włoskiego ministra Grandiego, który w czasie swego pobytu w Berlinie również oświadczył się za rewizją traktatu wersalskiego, potwierdzając tem prawdziwość słów, jakie Mussolini wypowiedział podczas swego pobytu w Medjolanie.

Na Dalekim Wschodzie bez zmian; wojska japońskie trwają nadal w okupowanych przez siebie terenach.

Wycieńczone i osłabione wojnami domowemi i klęskami elementarnemi (powodziami) Chiny domagają się gwałtownie interwencji Ligi Narodów. Liga Nar. okazała się instytucją niezdolną do zapobiegania konfliktom zbrojnym, a zaproszone przez Ligę Stany Zj. do udziału w obradach, zażądały kategorycznie od Japonji ewakuacji Mandżurji.

O ile Japonja nie zastosuje się do tego nakazu, należy się spodziewać zatargu zbrojnego japońsko-amerykańskiego, tembardziej, że Stany Zj. grożą wcale niedwuznacznie i już ogłosiły częściowe zerwanie stosunków gospodarczych z Japonją.

Stanowisko Rosji sowieckiej w zatargu chińsko-japońskim nie jest dotychczas dostatecznie wyjaśnione. Rząd rosyjski nie czyni jednakże żadnych przygotowań wojennych, zadowala się stanowiskiem biernego obserwatora, zmuszony do bezczynności niemiłemi sprawami wewnętrznemi, spowodowanemi przez upadek kollektywizacji.

Polska poniosła w ostatnim czasie szereg porażek na terenie międzynarodowym.

Spór polsko-litewski o uruchomienie kolei międzypaństwowej zakończył się orzeczeniem Trybunału haskiego z dn. 15. X. br. przyjmującem stanowisko Litwy przeciw uruchomieniu.

Łotwa, sprzymierzona ostatnio z Litwą, rozpoczęła politykę ostrego kursu względem swojej polskiej mniejszości. — Pozamykała szereg szkół polskich, a Polakom wytoczyła proces o działalność antypaństwową, niepomna, że właśnie ci Polacy walczyli za jej wolność i przyczynili się do oswobodzenia Dyneburga z pod nawały bolszewickiej.

Stosunki polsko-gdańskie nie nawiązały się zadawalająco. Bojkot ludności polskiej, szpiegostwo przeciw placówkom polskim, barbarzyńskie niszczenie zabytków polskości, a nawet nieporozumienia celne, stosowane celowo, a powodujące straty skarbu

polskiego, obliczone na 45 miljonów złotych, świadczą o tem, że Gdańsk wszedł na otwartą drogę walki z Polską, która powinna zareagować jak najdalej idącemi represjami, — a przez bojkot portu i skierowanie całego eksportu i importu przez Gdynię, osłabić go gospodarczo i ukrócić wybryki szowinistów niemieckich.

Pozatem warunki polityki polskiej zewnętrznej są obecnie pomyślne, ponieważ Sowiety zajęte są bądźto swojemi sprawami, bądźto wojną japońsko-chińską, a polityka Niemiec, poza ich kłopotami finansowemi, wzbudziła w świecie przekonanie, iż są one czynnikiem burzącym pokój i życie gospodarcze w Europie.

W polityce wewnętrznej natomiast daje się zauważyć silna tendencja do zrównoważenia budżetu państwa, co jest zrozumiałem, jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że tylko ten naród może mieć zapewnione warunki bytu i zwycięsko oprzeć się natarciom kryzysu, który posiada niezachwianą podstawę finansową i walutową.

Społeczeństwo polskie przyjmując zgodnie wszelkie kompresje rządu, czy to podatkowe, czy poborowe, daje dowód swej żywotności na terenie państwowotwórczym, to też, gdy obecnie rząd propaguje hasło oszczędności, już jako ostateczny środek utrzymania równowagi budżetu, cały naród powinien solidarnie wypełnić ten nakaz, dając znać światu, że w chwili, gdy inne państwa stoją przed ruiną — on wypełnił swoją misję dziejową i dąży do potęgi mocarstwowej.



Święto umarłych.

Idą niezliczone tłumy już od wczesnego ranka na cmentarze, by zapalić na grobach swych najbliższych światło i uczcić ich pamięć.

I ja też odwiedzam grób mego stryja, który spoczywa w wspólnym grobie Legjonistów na miejskim cmentarzu! Tatuś opowiada mi często o śmierci stryja.

W grudniu 1914 roku przybyła do Nowego Sącza 1-sza Brygada Legjonów pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Stryj mój liczył wówczas lat 16, jak wstąpił do Legjonów. Podczas pamiętnej walki pod Jastkowem, niedaleko Lublina, w lecie 1915 roku, gdzie się odznaczył 4-ty pułk piechoty legjonowej, w którym to pułku służył mój stryj, zostaje ranny i przywieziony do szpitala w Nowym Sączu, gdzie mimo troskliwej opieki lekarzy i rodziny, kończy w 17-tym roku życia swoje młodociane życie, które złożył na ołtarzu wyzwolenia ukochanej Ojczyzny.

Co roku staję nad tym grobem, ślubując sobie brać przykład z mego stryja i Jego towarzyszy, którzy nie wahali się złożyć swego młodego życia w ofierze „dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały!"



Ferdynand Koberwein.

11-ty listopada.

Płyną, płyną pieśni radosne,
Komendantowi snują chwałę —
Śpiewają, jak ptaki na wiosnę,
Nie usta — lecz serca całe!

Pieśń miljonów ku Niemu wionie
I sławę Mu niesie na fali —
Oblicze każdego wdzięcznością płonie,
Każdego serce Go chwali.

Przybyła do Niego ta pieśń tysiąca
I hołd wdzięczności Mu złożyła

Ta pieśń prawdziwa, piękna i gorąca,
Ta pieśń, co w duszy każdego żyła.

W całej Polsce ta pieśń rozbrzmiewa,
Ta pieśń dziejowa, przejrzysta, blada:
Niech żyje!! — te słowa wiatr rozwiewa —
Niech żyje!! jedenasty listopada!!...



Ot. Syk. i W. S. D. G.

Wyprawa polskich harcerzy
do Pragi.

Może nie wszystkim wiadomo, że z końcem czerwca i z początkiem lipca b. r. odbył się w Pradze czeskiej Zlot Skautów Słowiańskich. — Czescy skauci, zrzeszeni w związku p. nazwą „Svaz Skautu Junaku R. C. S." obchodzili tego roku dwudziestolecie swego istnienia.

Na Zlot do Pragi wyruszyła reprezentacja, złożona z 1400 harcerzy i 300 harcerek. Na Zlocie byliśmy najliczniejszą organizacją z pośród obcych państw. Wyprawa rozpoczęła się 5-dniowym obozem przygotowawczym w Janowie pod Katowicami. Tam przyjechaliśmy 21 czerwca. Ponieważ była to niedziela, więc po posiłku udajemy się do kościoła na mszę św. Na czele pochodu kroczy orkiestra harc. z Poznania. Szczególnie wyróżnia się bęben. Po mszy św. wracamy do wagonów, aby stąd przenieść bagaże na tereny obozowe. Na wieczór obóz był już rozbity.

Następnego dnia wczas rano pobudka. Julek skacze jak opętany [nic dziwnego, gdyż oboźny] i wrzeszczy, że nikt nie chce wstawać. Sypią się na jego głowę gromy z ust... Zbiórka, modlitwa i biegiem do stawów. — Przychodzimy, kąpiemy się — lecz są i tacy, którzy twierdzą, że to nie jest staw, lecz zwyczajna borowina... Po kąpieli biegiem do obozów na śniadanie. Resztę dnia przeznaczono na treningi, eliminacje i próby.

Harcerki spędzają „miodowe" chwile w swym własnym obozie, postawionym własnemi siłami.

Wreszcie zaczęły się dla nas straszne czasy... Pewnego czasu pojechał do Katowic dh. Zenek i przyjechał napowrót autem ciężarowym, pełnem materjału na budowę polowego ołtarza. Ołtarz zaprojektował dh. Zbyszek Wzorek. Reszta tymczasem znosiła materjał do obozu, przycinała, znaczyła i spi-

---

J. B.

Wrażenia z wyścigu tatrzańskiego

Jest rano.

Przez delikatną zasłonę z mgieł przegląda zaspane słońce, patrząc na budzące się z sennych marzeń Zakopane. Gór prawie nie widać, tylko Gewont — „Śpiący Rycerz" chrapie dalej smacznie, przesłoniwszy się od świata przeźroczystą roletą mgieł.

Jedziemy, a raczej wleczemy się należącą do rzadkości furką zakopiańską z charakterystyczną płócienną budą. Wybraliśmy celowo ten srodek lokomocji nie dla ceny i nie dla wygody, bo o wygodzie w bezresorowej furze niema mowy, lecz specjalnie ze względu na stosunkowo powolny ruch tego rodzaju pojazdu, dający możność napatrzenia się dowoli pięknym widokom.

Nasz woźnica, to starszy góral o zawiesistym wąsie, no i z nieodzowną fajeczką w zębach, bez której trudno jest sobie wyobrazić prawdziwego, starej daty górala. Obsypywaliśmy go całym gradem pytań, na które odpowiadał flegmatycznie w swej gwarze.

Tymczasem niebo, dotychczas zamglone, rozpogodziło się na chwil parę. W serca wszystkich współtowarzyszy, czyli tak zwanych z góralska „ceprów", wstąpiła otucha, lecz nie na długo, bo góral nigdy niczego zgóry nieprzesądzający, rzekł, wskazując biczyskiem na zamglony szczyt Gewontu: „Jako-ze mo być piknie, kiej Giewont fajke kurzy?..."

Żebyś pękł! — pomyślałem sobie, — lecz w niespełna godzinę przekonaliśmy się, że miał on jednak rację, bo zachmurzone niebo, jakby litując się nad dolą nieszczęśliwych

nała drutem. Myliłby się jednak ten, któryby sądził, że wszyscy tak strasznie pracowali... Zawsze znalazł się taki „mądry“ [Maciek], który szerzył zasadę, że grunt się nie przejmować i dobrze się obijać.

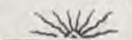
Dzień przed odjazdem cała wyprawa pomaszerowała do Katowic, gdzie złożyliśmy wieniec na grobie „Nieznanego Powstańca“, a stąd udaliśmy się na boisko „Pogoni“, aby zademonstrować pokazy, przygotowane do Pragi.

Następnego dnia lało od samego rana i podczas takiej ulewy zwijaliśmy mokrzy, jak szczury, obóz.

Do Pragi odjechały dwa długie pociągi, złożone z polskich Pullmanów. Rano budzimy się już w Czechach. Na stacjach witają nas drużyny skautów czeskich, przeważnie „wilczęta“. — Przyjeżdżamy do Pragi... Na peronie widzimy obcych skautów. Za chwilę rozkaz: „Wysiadać!“ — wysiadamy i wynosimy bagaże. Następnie zbiórka w dwuszeregu. Gdzieś w oddali orkiestra gra hymn polski, potem jakiś inny — pewno czeski.

Wnet zjawia się nasz kwatermistrz, wysłany dzień wcześniej — i opowiada nam o skautach czeskich i o nadzwyczaj tanich owocach...

C. d. n.



J. B.

KILKA WIERSZY.

ŚWIT.

Wśród pięknych burzanów,
Wśród szumiących żyt
Idzie wpoprzek łanów
Zwolna cichy świt.

Wietrzyk jego gońcem,
Co mgły ranne zgania —
A różdżki swej końcem
Czuby kwiatów skłania.

On i słońce budzi,
Co drzemie wśród chmur —
Z posłań zrywa ludzi,
Wznieca ptasząt chór.

* * *

Z LEGEND.

Chcesz słyszeć dziwy o śpiących rycerzach,
Chcesz słyszeć bajkę o płaczącym wiatrze —
Siądź wraz z bacami przy wieczornej watrze
I słuchaj legend o duchach, co po wybrzeżach
Przepaści chodzą i swojem wyciem juhasów [zwodzą,
Wiodąc ich nad przepaście zielone głębiną,
Albo między „chraście“, gdzie od głodu giną.

---

turystów, którym pogoda nie sprzyja, zapłakało z lekka szumiącym po naszej budzie kapuśniaczkiem.

Droga, dotąd przeważnie prosta, zaczęła zwolna przechodzić w fantastyczne wprost serpentyny. Po dwugodzinnem lawirowaniu wśród labiryntu dróg wyjechaliśmy, a inaczej rzekłszy — wyczołgaliśmy się wreszcie na olbrzymie wzgórze. I oto stanął przed naszemi oczyma przepiękny widok, który dotąd tkwi mi w pamięci.

Tuż u stóp wzgórza, na którem staliśmy, płynie niewielki strumień górski, a po obu jego brzegach rozsiadła się przytulona do zbocza niewielka wioska, z węgierska nazwana Modraszikle, a dalej morze zbałwanionych, potwornych mgieł, jakby dybiących na zagładę życia ludzkiego w tem pustkowiu.

Tymczasem powolny bieg furmanki przemienił się w piekielną jakąś jazdę. Pędziliśmy wzdłuż jakichś szpalerów świerków i jodeł, wzdłuż kryształowych strumieni o granitowem dnie. Na najmniejszym kamyku, na najmniejszej nierówności szosy fura nasza podskakiwała tak niemożliwie, że gdy stanęliśmy na Łysej Polanie po tej jeździe na „łeb, na szyję“, czuliśmy się tak fatalnie, że dopiero po długim odpoczynku ruszyliśmy w dalszą drogę.

Tę część drogi odbyliśmy bez żadnych wrażeń i przygód. Droga przeważnie prosta i gładka, jak stół, po obu jej brzegach pełen tajemnic i poszumów tatrzański las.

I znów godzina monotonnej jazdy. Nareszcie las się kończy, jeszcze kilka serpentyn i oto bogata natura tatrzańska stawia nam przed oczy nowy cud. To wodospady Mickiewicza... Stoimy na pięknym łukowatym mostku, zawieszonym nad spienionym nurtem wodospadów. Z prawej strony z ma-

A. Karasiński.
IV b G. II.

Poeci powstania listopadowego.

Bezpośredniem odbiciem powstania listopadowego od jego wybuchu aż do końca, była poezja. Stworzyli ją poeci okolicznościowi, w większej części poeci-żołnierze.

Pisali oni pod wpływem przeżyć osobistych i wypadków, którymi zajmowała się cała ludność polska i całe społeczeństwo.

I tak pisze Adam Mickiewicz wiersz p. t. „Do Matki Polski", w którym przedstawia bój, męczeństwo, przymus ukrywania swych uczuć patrjotycznych. — „Sybir lub śmierć" pisze Kazimierz Brodziński. Wiersz p. t. „Do broni Sarmaci" pisze Juljusz Słowacki. — „Hymn" pisze Maurycy Gosławski, poeta-żołnierz, męczennik za sprawę polską. Dalej Stefan Garczyński pisze wiersz, w którym cieszy się ze wszystkimi z powodu upadku cara. Pisze też Wincenty Pol zbiór pieśni p. t. „Pieśni Janusza". Pisze wreszcie i Seweryn Goszczyński, jeden z głównych organizatorów powstania, wiersz p. t. „Marsze za Bug", radząc, aby powstanie zatoczyło szersze kręgi i przeniosło się na Ruś i Litwę, co rzeczywiście nastąpiło. — Pisze też wiersz p. t. „Wyjście z Polski", w którym ubolewa nad upadkiem powstania i przewiduje tułactwo po ziemiach obcych.

Z mniejszych pisze Konstanty Gaszczyński, żołnierz powstania i Franciszek Kowalski, też poeta-żołnierz. Odzywa się jeszcze z poetów powstania Wincenty Pol, pisząc wiersz w rocznicę powstania p. t. „Pierwsza rocznica powstania listopadowego".

Oddajmy więc cześć żołnierzom i poetom powstania listopadowego!



W. S. D. G.

DLA CIEBIE POLSKO I DLA TWEJ CHWAŁY!

Orle Biały! w górę leć —
W sercach naszych radość wznieć!
Niech moc Twa w sercu lśni
Na pamiątkę wielkich dni!

Bo Bóg stworzył wielki cud —
Niepodległą — za Wasz trud;
Wznieśmy hołd przed Jego tron,
Niechaj zabrzmi pieśni dzwon
W dziękczynienia zgodny ton!

Polsko! miły kraju mój,
Skończył się już krwawy znój!

---

lowniczo ułożonych brył granitowych spada w przepięknych kaskadach czysta jak łza woda górska, tworząc w dalszym swym biegu piękne, turkusowe jeziorka. Z lewej strony nieregularna plątanina kaskad łączy się w jeden rwący strumień, który z gniewnym pomrukiem wpada w ciasny kenjon, o fantastycznych zakrętach.

I znów kilka kilometrów monotonnej jazdy wśród szpalerów świerków. I nagle krajobraz dotąd niezbyt obszerny, rozprzestrzenił się zwolna, przechodząc w piękną dolinę, zamkniętą majestatycznym, o stromych ścianach szczytem; to szczyt Mięguszowieckich. A więc jesteśmy wreszcie na miejscu. Nasz „gazda" zjechał ze swą paką z szosy, gdzie miał nas czekać aż do skończenia się wyścigu, a my udaliśmy się w stronę zdala widniejących trybun.

Rozsiadłem się, jak tylko mogłem najwygodniej na szerokim głazie i krótko mówiąc, zdrzemnąłem się. Obudziło mnie nieprzyjemne uczucie zimna i jakiś hałas na szosie. U mych nóg przesuwał się warczący wąż różnego rodzaju samochodów. Smukłe limuzyny luksusowe, sportowe kabrjolety o pięknych linjach mknęły wraz ze zwykłemi dorożkami samochodowemi pospołem, wszystko zbite w jeden pstry rój; wszystko rozkrzyczane ostrzegawczymi znakami syren. Zwolna jednak trasa opróżnia się z pojazdów — jeszcze chwil parę, a wyścig się zacznie.

Według przewidzianego rozkładu wyścigu, znakiem dla rozpoczęcia biegu maszyn miało być wywieszenie czerwonej flagi. — Upragniony znak nie dał na siebie długo czekać, bo na olbrzymim maszcie trybun zatrzepotała majestatycznie wielka, czerwona chorągiew — a więc wyścig rozpoczęty.

Na trybunach zapanowała wyczekująca

Imię Twoje zna już świat,
Gdy mija trzynaście lat!

Niech każdy Polak zna,
Jaki urok Polska ma;
By był gotów życie nieść
Za Ojczyzny wolność — cześć!



Na narty!!

Idziemy z Adasiem we dwójkę na narty. Rano o 4-tej taszczymy je do pociągu i plecaki dobrze wyładowane,— nieszczęście jednak chciało, że na skutek zbytniego wzruszenia się pierwszą wycieczką „zimową" w tym sezonie, spóźniliśmy do pociągu całe pół godziny. Ale to nic! Wsiadamy do następnego pociągu, i już o 7^{15} jesteśmy w St. Sączu, a stamtąd na piechotę „walimy" do Moszczenicy. Po drodze mijają nas ludzie, a Adaś nuci śpiewnie: „Boże, jak te poczciwe ludziska śmieją się z nas!" — Ja odgaduję ze smutkiem, że przyczyną tych „niewinnych" uśmiechów jesteśmy my i nasze narty, lecz jako uczniowie dobrze wychowani, przywołujemy gwałtem na gęby morowe miny i zerkamy wciąż ku Radziejowej, czy śnieg przypadkiem nie stopniał.

Dochodzimy do Lipia i stwierdzamy z radością, że śnieg jest. Adaś oczywiście nie wytrzymał — przypiął narty do butów i goni jak opętany po grudzie, przysypanej śniegiem, jak ryż cynamonem... — Dużo jabłek wchłonęły nasze żołądki, nim ukazała się Prehyba. Przy źródle gotujemy herbatę, która przyprawiona świerczyną, ma bajeczny smak pomarańczowo-rycynowy. — Inna rzecz, że apetyt nie dopisał, bo nie było już co jeść, lecz Adaś pocieszył mnie, że nie samym chlebem człowiek żyje. „Zresztą — powiada — idę na narty, by sobie pojeździć, a nie zapychać żołądek". — Gorzko zrobiło mi się na takie dictum, ale że los był jednak dla nas od rana tak połamany, musiałem się z nim pogodzić.

Wyrzuciliśmy więc nasze żołądki z... pamięci, zakładamy narty i próbujemy wszelkiemi siłami osiągnąć zeszłoroczną formę — ale, jak na złość, wszelkie „telemerkele" i obskoki kończą się szeregiem upadków. Ponieważ jesteśmy harcerzami i sygnalizację Morse'a znamy, kreskujemy i kropkujemy teren w niemożliwy sposób (kropki to zły system, bo powodują sińce i podarcia spodni!).

O 4-tej wybieramy się z powrotem pod Radziejową przez Niemcową. Jedziemy wdół jak szaleńcy, — wtem Adaś zobaczył jakieś sylwetki na śniegu i drze się w niebogłosy: „Julek! uwaga, bo coś nas goni!" — Niewiele myśląc, zwiałem prosto z góry i zdziwiony spostrzegam parę sarenek, które wystraszone zniknęły za drzewami...

Tymczasem ściemniło się już zupełnie, a my jesteśmy dopiero na Niemcowej. Tutaj wiatr zmiótł śnieg zupełnie, ale nasze narty niosą nas po zamarzniętej ziemi i tyrczą jak grzechotki wielkanocne. Wreszcie zjeżdżamy do Rytra. Idąc drogą rozważamy, że Pan Bóg miał nas w Swej opiece, jadących pociemku przez lasy, aż tu Adam rżnie głową o bruk ryterski i nabija sobie solidnego guza. Wstając powiada: „To już takie moje przeznaczenie!" — Na domiar złego, pociąg powrotny zwiał nam z przed nosa, bo przyszliśmy na stację prawie 3 godziny po jego odjeździe. Trudno — trzeba iść piechotą! W Barcicach trafiamy na pociąg następny, który dowozi nas do Sącza o godz. 24^{30}.

---

cisza... Nagle dalekie echo przyniosło nam rosnący stopniowo warkot pędzącego motoru i oto z za skrętu wypada wyścigowy motocykl, niosąc na swym grzbiecie pochyloną sylwetkę z olbrzymim kaskiem korkowym na głowie.

Po biegu motocyklów — nastąpił pełen emocji bieg samochodów kategorji sportowej i wyścigowej.

Miało się już ku wieczorowi, kiedy wielkie megafony ogłosiły koniec wyścigu.

Teraz chodziło głównie o to, aby wśród niezliczonego mnóstwa wszelkiego rodzaju pojazdów odnaleźć naszego czcigodnego „gazdę". Lecz i z tem uporaliśmy się stosunkowo dość szybko, by po parogodzinnej jeździe, z której sobie jednak niewiele przypominam, przybyć do układającego się do snu Zakopanego.

Wycieczka była klasyczna, choć kto wie, czy nie jest ostatnią w tym „zimowym“ sezonie — zamiast bowiem zimy, robi się... wiosna!... *Wapu.*



Dział harcerski.

STARY SĄCZ.

Przyrzeczenie harcerskie.

W dniu 22 października pdbyło się w lasku nad Popradem uroczyste przyrzeczenie harcerskie, które złożyli druhowie: W. Majewski, K. Czaja, A. Waligóra, W. Wiktor i St. Reszczyński. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością harcmistrz prof. E. Pawłowski, na którego to ręce wymienieni harcerze złożyli przyrzeczenie. Przy watrze wygłosił gromadowy dh. Śmiałek W. gawędę o powstaniu i celach Harcerstwa. W uroczystości wzięły także udział tutejsze drużyny żeńskie.

Mianowania i zwolnienia.

Z powodu wyjazdu drużynowego Tad. Kozioła na posadę, zastępstwo jego objął dh. Adolf Barycz. Także dh. Franc. Przybyłowicz został zwolniony z obowiązków I-go przybocznego, a to również z powodu objęcia posady. Drużyna składa im serdeczne podziękowanie za pilną i owocną pracę.

Toto.

NOWY SĄCZ.

Przy szk. ćwiczeń Sem. żeńsk. została zawiązana b. r. szk. drużyna Zuchów. Do gromady należą dziewczynki włącznie od I kl. Gromada dzieli się na 4 gromadki kwiatowe (zastępy). — Małe Zuchy przerabiają „gwiazdki ruchowe“, w ten sposób wprowadza się je do pracy w harcerstwie, która je w przyszłości czeka. Miło jest słyszeć z ust tych małych pociech hasło „Pamiętaj“. Praca wśród tej gromadki nie jest łatwa, ale naprawdę przyjemna, dająca dużo zadowolenia.

* * *

I tego roku podczas Wszystkich Św. nie zapomniały harcerki o tych, którzy zginęli za naszą Ojczyznę. W przeddzień WW. Św rano złożył hufiec żeński wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, oddając w ten sposób cześć tym, którzy wywalczyli nam niepodległą Polskę *Zet.*

* * *

Dnia 22 paździer. b. r. odbyło się uroczyste otwarcie izby harcerskiej w Sem. żeńsk, Otwarcie izby miało się odbyć w dzień patronki I dr. św. Jadwigi, lecz z wielu powodów odłożono je na dzień 22. X. (przedpoł.). W otwarciu wziął udział cały hufiec żeński.

Izba znajduje się na I p. budynku Sem. W projekcie ubrania tej izby było nadać jej przedewszystkiem charakter leśny, prosty. Do tego projektu zastosowano się zupełnie. W przeddzień otwarcia każda drużyna żeńska coś w darze dla izby przyniosła. Znalazło się proste, drewniane biurko, na którem znajdują się bardzo ładne przybory do pisania, a więc kałamarz przybrany łuskami ze szyszek i koraliną, bardzo ładny i oryginalny bibularz z huby drzewnej, oraz bardzo prymitywne rączki. Ściany izby przybrane są powiększonemi zdjęciami z obozów i wycieczek. Ponad wszystkiem wznosi się Orzeł polski, zrobiony z kory brzozowej, na wzór tego, który widniał na Zlocie praskim. Dalej portrety p. Prezyd. I. Mościckiego, Marsz. Piłsudskiego, dalej portret Patronki I druż., oprawne w ramka splecione z młodych gałązek i szyszek modrzewiowych. W kącie izby stoi kapliczka, przybrana zielenią i dziewięciornikami. Nad biurkiem wisi kilim, robiony z żółtych liści, nasion, kawałków huby, strączków i t. d. Na przeciwnej ścianie widać mapy powiatu sądeckiego, oraz Beskidu zachodniego. Na prostej, drewnianej szafce stoi teczka na pisma harcerskie, prenumerowane przez zastępy drużyny, dalej tablica rozkazów i wiele innych przedmiotów, zasługujących na uwagę. Jest nadzieja, że z biegiem czasu znajdzie się ich więcej.

Na otwarciu izby przemówiła dh. hufcowa Br. Szczepańcówna, do zebranych drużyn, prosząc, aby odtąd izba ta była uważana przez nie za własny dom, a harcerki za rodzinę. Następnie dh. hufcowa podziękowała imieniem całego hufca obecnemu na tej uroczystości p. dyr. Zielińskiemu, za danie nam na własność tej izby, — poczem nastąpiły

okrzyki i śpiewy na cześć p. Dyrektora, prawdziwego przyjaciela harcerstwa. Dalszy punkt programu wypełniły piosenki śląskie, odśpiewane przez I dr. Po odśpiewaniu pieśni zastęp „Żab“ (III dr.) odegrał wesołe obrazki z życia codziennego, z których odgadywało się różne przysłowia, np. „Jaki pan, taki kram“, albo „Baba z wozu, koniom lżej“. Uroczystość zakończono hymnem harcerskim „O Panie Boże, Ojcze nasz“.

Soka.

Z ostatniej chwili.

Tradycyjnie, młodzież hufca harcerskiego męsk. i żeńsk. bierze udział w obchodzie na grobach Legjonistów pod Marcinkowicami, w dniu 2 listopada. Tak i w tym roku, mimo niepogody stawiła się. Uroczystość ograniczono do wspomnień o walkach na tym terenie i modlitwy. Po skończonej uroczystości odjechaliśmy pociągiem do domu.

* * *

W dniu 8 listopada, w auli II Gimn. III-cia m. dr. harc. im. T. Kościuszki urządziła Kiermasz wieczorowy, na który złożyły się: monologi dha Wacka, „Żywy trup“ w wykonaniu „Paka i Ska“, loterja fantowa, zabawa w konfetti, tuba krzycząca i inne kawały. W wolnych chwilach przygrywała orkiestra II Gimn. w składzie 30-tu ludzi. Z powodu wielkiej ilości nie przeprowadzono zabaw towarzyskich, lecz nie nasza wina! Wszystkim dziękujemy za przybycie i prosimy o pamięć!

W. S. D. G.



Na ucho...

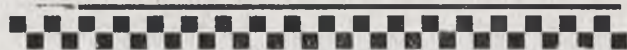
C. d.

W poprzednim numerze wspomniałem, że wiele artykułów, nadsyłanych nam, nie odpowiada temu, by na łamach tego pisma były umieszczone, ponieważ ani aktualnością, ani myślą, ani sensem nie nadają się do tego. Mając więc często do czynienia z czemś podobnem, trudno nam nieraz decydować, czy dany artykuł umieścić, czy też nie. — Z licznemi przytem skrupułami liczyć się musimy, ponieważ bardzo często spotykamy się z ładnie opracowanym tematem, aktualnym, ale dowiadujemy się przy jakiejś sposobności, że coś takiego, albo wprost takiego samego było niedawno umieszczone w tem, lub innem czasopiśmie.

Jeszcze o naśladowanie nie możemy zbytnio kogoś obwiniać, gdyż dana myśl staje się w tym czasie aktualną, a zadaniem każdego pisma jest poruszać sprawy ostatnich chwil dotyczące, więc z takim lub innym tematem łatwo można się spotkać i ostatecznie naśladować, byleby tylko nie zdanie po zdaniu, bo w takim wypadku zmuszeni jesteśmy odpisać, że to już znamy, albo poprostu — odpisane.

Czasem możemy się mylić w którejś z odpowiedzi, bo jeżeli spotykamy myśli, a czasem i zdania znane nam już z innych utworów, a zwłaszcza, jeżeli ta myśl wprost przeraża nas okropnością i nadzwyczajnością, nie odpowiadającą psychice młodzieży, ale raczej nieszczęśliwemu wykolejeńcowi — co my w takim wypadku mamy robić?...

Wład.



NASZE ŻYCIE

Seminarjum żeńskie.

Jeżeliby która z Was, kochane Czytelniczki weszła — ot, tak przypadkowo, na nasz kurs we wtorek lub czwartek, to oczywiście mocno zadziwiłaby się, mając wrażenie, że znajduje się w pracowni stolarskiej. Jedna rznie jakąś deskę, inna wybija dziurki do liczydełka, inne wyrzynają kółka, łamiąc piłeczki jedną po drugiej. Inne wymyślają projekty, a wykonując je, nie szczędzą swoich palców, (odwiedzają też często pokój p. dyr., prosząc o jodynę). — Zrobiłyśmy już piękne liczydełka, można je oglądać na naszym kursie. Jednak 2 godziny pracy fizycznej się kończy, a więc za miotły — pracownię stolarską zamieniamy na salę szkolną; robi się to b. szybko. Po przerwie 15 min. sala kursu III jest czysta i przyjemna, tylko stos śmieci, tuż koło drzwi leżący zdradza, co się w tej klasie niedawno działo.

Dob.

* * *

Dnia 10 b. m. staraniem Gminy Sem. odbył się uroczysty poranek, celem uczczenia

13-tej rocznicy odrodzenia Polski. Na program złożyło się: pieśń „Zaszumiał las" Walewskiego, w wykonaniu chóru Sem., deklamacja kol. Iwańskiej „Błogosławieni" Kasprowicza, — poczem nastąpiło zasługujące na uznanie przemówienie kol. Waksmundzkiej na temat: „13-lecie odrodzonej Polski".

W dalszej części programu chór skrzypcowy sem. wykonał szereg pieśni, poczem kol. Gniadkówna oddeklamowała „Hymn pokoju" Lubartowicza.

Część druga programu, to obrazek sceniczny p. t. „Łobuz" Bukowickiej, w wykonaniu Kółka dram. IV kursu. Sztuczka oddana była dobrze. Staś [Haśka K.], wielki łobuz, a potem dzielny, kochający Polskę legjonista. Matka jego [Jula W.] to typ matki Polki, stawiająca miłość Ojczyzny ponad uczucie macierzyńskie, oraz jej sąsiadka Maciejowa [Maryśka K.], matka przyjaciela Stacha, Maćka [Janka M.]. — Janka do tego stopnia przejęła się ważnością chwili, że pozwoliła sobie robić męską fryzurę, nad czem po przedstawieniu bardzo bolała. — Na uwagę zasługuje gra, a przedewszystkiem postawa nauczyciela [Olga G.] z „mickiewiczowską" fryzurą. Przedstawienie zakończono żywym obrazem, poczem wszyscy obecni odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła".

Gimnazjum II.

Z życia Gminy Szkolnej. W sobotę dnia 7 listopada 1931 r. odbyło się zebranie Gł. Zarządu Gmin, w obecności p. Dyrektora, p. prof. Weimera, p. prof. Jarończyka, p. prof. Hanuli i p. prof. Pawłowskiego.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, wójtowie poszczególnych klas zdali sprawozdanie z działalności swych gmin i z przeprowadzonej dotychczas pracy. Okazało się, że chociaż organizacja nasza jest bardzo młoda, rozwinęła się już wcale dobrze we wszystkich kierunkach, dzięki należytemu zrozumieniu przez uczniów doniosłości pracy na terenie gmin.

Następnie składali sprawozdania delegaci Pomocy Koleżeńskiej, Dożywiania, Czytelni, L. O. P. P., Ligi morskiej i kolonjalnej oraz Kółka Dramatycznego. Wszystkie te organizacje wykazały swą żywą działalność. Ciekawą może będzie dla ogółu zawiadomić, że Kółko Dramatyczne przygotowuje na rocznicę listopadową „Dziady" Mickiewicza, w doskonałej obsadzie, znanej ze znakomitego wykonania „Pana Geldhaba". Pozatem poruszono z lekka sprawę wieczorku „Lotu", co do której za ogólną zgodą obecnych prezes przeprowadzi pertraktacje z Dyrekcją. Omówiono jeszcze program pracy na listopad i ustalono termin następnego zebrania.

Wycieczka Szkoły Handlowej do Glinika Marjampolskiego.

Dla uzupełnienia naszych wiadomości z towaroznawstwa i praktycznego zapoznania się z naszym przemysłem i górnictwem, Dyrekcja naszego Zakładu każdego roku urządza dla nas wycieczki naukowe.

Ostatnią taką imprezą, łączącą w sobie przyjemne z pożytecznem, była wycieczka do Glinika Marjampolskiego, zorganizowana w dniu 15 października b. r. Zwiedziliśmy tam warsztaty mechaniczne wraz z odlewnią żelaza, rafinerję nafty i kilka okolicznych szybów ropy naftowej,

* * *

Wczesnym rankiem przemykają przez ulice miasta cztery autobusy, znikając szybko wśród malowniczych wzgórz. Przed oczyma naszemi roztaczają się przecudowne krajobrazy — a ponad wszystkiem unoszą się tchnienia jesienne, smętne, sentymentalne — i idą od pól świeżo zoranych, od ciemnej zieleni lasów, unoszą się nad purpurą liści drzew i zdają się razem z niemi powoli opadać na ziemię, by przylgnąć do niej na dłuższy czas.

Po blisko 2-godzinnej jeździe, minąwszy Grybów, przejeżdżamy przez Gorlice i zatrzymujemy się w Gliniku Marjampolskim. Zwiedzamy hutę żelazną, patrzymy na pracę ludzi, którzy zdają się iść w zawody z maszynami, interesujemy się wszystkiem, słuchając objaśnień tamtejszego p. Inżyniera.

Najwięcej zajmował nas odlew żelaza. Nie było pieca wysokiego, ale zastępował go piec niższy, który przetapiał surowiec. U wylotu załadowywali piec robotnicy w ten sposób, że wsypywali koks, surowiec i topniki. Dolny otwór pieca zamknięty gliną, przebijali inni robotnicy i jasna, płynna struga przelewając się przez koryto, spływała do dużego

kotła. Dziwiło nas to, że odpryski żelaza płynnego nie parzyły robotników. Wielki dźwig ujmował kocioł z żelazem i przenosił na miejsce, gdzie znajdowały się formy. Robotnicy przechylali kocioł i żelazo napełniało wolne przestrzenie w formie. Były tam także formy sporządzone z piasku fornierskiego Odlane części żelaza po zastygnięciu odsyłano następnie do obrabiarni żelaza, gdzie znajdowały się warsztaty, przy których pracowali również robotnicy.

Po zabraniu stamtąd pamiątek [skręconych kawałków stali, opiłków żelaznych] i po odpoczynku obiadowym wyjeżdżamy do Kobylanki. Zdala już widnieją rozsiane po wzgórzach wieże wiertnicze. Zatrzymujemy się, oglądamy szyby naftowe, proces wydobywania ropy, motor Diessla i wiele innych ciekawych rzeczy.

W drodze powrotnej raz jeszcze zatrzymujemy się w Marjampolu, wstępujemy do rafinerji nafty, gdzie z szczególnem upodobaniem oglądamy koks podestylacyjny, oraz śniegowe kolumny w komorach mrożących.

Wracamy wieczorem pełni zadowolenia, że tak przyjemnie dzień upłynął, a przedewszystkiem, że wzbogaciliśmy zasób naszych wiadomości.

H. Silberfeldówna
III kurs. Szk. Handl.

Kazek
IV b.

Nasza klasa.

Część druga.

Cząstkę drugą zaczynamy,
Choć programek skromny mamy,
Bo nauki „kupa“ wielka,
Więc zwroteczek będzie kilka.

„Isia“ — niby chłopiec z wiary,
Bujacz, figlarz pierwszej miary;
Lecz u niego wielka wada:
Nic nie robi — dużo gada.

Pierwszej klasy „uwodziciel“,
Wielki lenistwa tępiciel —
Czasem stroi wielkie dąsy
I zapuszczać chce już... wąsy!

Kamrat jego — „Toluś“ drogi,
Taki słodki, taki błogi,
W klasie jak owca potulny,
Zato na dworze tubulny.

Jeszcze nam zostaje „Budu“,
Który tyle kładzie trudu
Do zabawy, do nauki,
By zapełnić wszelkie luki.

Nadaremne trudy, znoje,
Lenistwu zamknąć podwoje;
Powiedziawszy naszą gwarą:
— Trzeba „skuwać“ całą parą!

C. d. n.



N. Z.
Gim. II.

MUZYKA.

Jedną z wielu sztuk pięknych, ujawniających istotę ducha ludzkiego, jego myśli i uczucia — jest muzyka. Muzyka, podobnie jak poezja, stoi w rzędzie sztuk idealnych. Skonstatowawszy pojęcie muzyki u starożytnych, a dzisiejsze u nas, zauważymy wiele odrębności w pojmowaniu tejże.

Starożytni nazwą „muzyka“ obejmowali wogóle sztuki piękne, poświęcone idei kształcenia umysłu, podczas gdy my przez muzykę rozumiemy wyłącznie „mowę dźwięków“. — Ona to gra na strunach uczucia człowieka, zajmuje jego umysł i kształci serce.

Muzyka, to dziedzina wyrażania się w sposób estetyczny poczucia stanu duszy [smutku, jakiegoś wiecznie trwającego żalu za czemś minionem a niepowrotnem, tęsknoty, pragnienia czegoś niedościgłego, ekstazy religijnej]. W niej wreszcie wyraża się powziętą myśl z pewną dążnością. Działanie muzyki, jej czar na wyobraźnię jest wielki. — Przedewszystkiem ma ona moc uszlachetniającą człowieka, podnosi go w sfery niedostępne prozie życia codziennego.

Muzykę można podzielić [pod względem treści i stylu] na świecką i religijną, liryczną, dramatyczną — na muzykę operową, oratoryjną, symfoniczną, koncertową, fantastyczną, klasyczną, romantyczną i charakterystyczną.

Dla każdego człowieka rozmiłowanego w sztuce, niezbędną koniecznością jest znajomość muzyki.

* * *

Hasło utworzenia własnej orkiestry na naszem terytorjum szkolnem, rzucone przez p. prof. Żebrackiego, znalazło powszechne zrozumienie wśród młodzieży, rozumiejącej jej wielkie znaczenie w kształceniu duszy i uczucia.

Wielu znalazło się chętnych nauki i uczenia nieumiejących.

Prócz orkiestry smyczkowej [27], która po pierwszych, lżejszych utworach [walce, humoreski] przystąpiła teraz do cięższych, koncertowych, powstaje obok niej druga — orkiestra dęta. Nowopowstająca orkiestra ma pokazać ducha i siłę młodzieży, chcącej pokonać wiele trudów i mozołów, ażeby wreszcie jako dobrze skonsolidowana, wyćwiczona i odpowiednio wyszkolona, mogła publicznie prowadzić młodzież przez ulice naszego miasta.



Zgon Or-Ota.

W tych dniach zmarł nagle na anewryzm serca znany poeta **Artur Oppman,** występujący pod pseudonimem „Or-Ot".

Artur Oppman urodził się w r. 1867. Był on znanym poetą i popularnym pieśniarzem wojskowym. Do najbardziej znanych utworów jego należą: „Na obcej ziemi", „Stare miasto", „Wiosenne kwiecie" i inne. Był przez dłuższy czas redaktorem „Tygodnika Ilustrowanego", „Żołnierza Polskiego" i „Wędrowca". — Brał żywy udział w pracach oświatowych wśród wojska, gdzie dosłużył się rangi podpułkownika.

ZAGADKA.

Służy wszystkim rzeczom, a szczególnie ludziom, — robi wielkie czasem szkody, daje ludziom wielkie dochody.

Od Redakcji.

Dnia 5 listopada odbyło się zebranie całego Komitetu Redakcyjnego, na którem zostały omówione sprawy administracyjne i odczytane artykuły do następnego numeru.

Zwracamy się z wezwaniem do wszystkich Czytelniczek i Czytelników naszego pisma, **aby nie zapominali, że tylko przy ich pomocy i ich poparciu pismo nasze dalej będzie mogło egzystować i pracować równomiernie,** w innym bowiem wypadku ciężko nam będzie bytować.

Popierajcie „Lot"!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

ANTONI KOTLARZ. Wesele chłopskie bardzo dobre i żywo opracowane. Pójdzie w przyszłości.

JOB D. Zwyczaje pogrzebowe Kaszubów — nie umieścimy.

JOT-I. Obraz świąt zadusznych. — Mało natchnienia — nie umieścimy.

KAZIM. WROŃSKI. Osobliwy pogrzeb i Trzynastolecie obrony Lwowa. — Mało samodzielności, nie umieścimy.

SZAROTKA. Ostatnie liście. — Dużo talentu i uczucia, ale na artykuł za długie, na nowelkę za krótkie. Nie umieścimy.

J-K. U progu nowego roku — może później.

AL. WAPIŃSKI. Dusza i t. d. -- nie umieścimy.

CZECH MIECZ. Karol May — pójdzie w nast. numerze.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

Kol. Weintraub składa 1 zł., wzywa kol. Wojtalikównę, ucz. kl. VIII G. żeń.

Kol. Golański Jan składa 1 zł., wzywa kol. Danusię Strzelecką.

Kol. Zemankówna Bol. składa 1 zł., wzywa kol. Głogoszewskiego Jurka.

HUMOR.

Profesor: W jakiej jeszcze balladzie A. Mickiewicza jest podobne powitanie, jak Wojskiego z Tadeuszem?

Uczeń: W Odysseji — panie profesorze!

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·80 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Bolesław Nytko.**
Komitet Redakcyjny: Nacz. Red. Władysław Matusik, zast. nacz. red. Eug. Tomaszewska, nacz. adm. Stanisław Banaś, zast. nacz. adm. Zofja Gruszecka.
Z drukarni Alojzego Mółki — Nowy Sącz, Pijarska 15.